

Karaimskie przysłów

Pewien rękopis przysłany do Łucka w latach 30. XX w. poszerza naszą wiedzę o rodzimym folklorze i przypomina o ówczesnym młodym działaczu, Rafale Grygulewiczu.

W prywatnym archiwum Aleksandra Mardkowicza, przedwojennego łuckiego notariusza i zapalonego działacza społecznego, poety i wydawcy, zachował się niewielki rękopis – złożona na pół kartka zeszytowego papieru zapisana alfabetem hebrajskim, wyraźnym, choć nieco niewprawnym, jakby dziecinny charakterem pisma. Skryba podpisał się na końcu tekstu: kawaler Refael syn szanownego pana Jehoszui z Poniewieża. Niepozorny manuskrypt skrywa cenną zawartość. Zapisany w nim tekst składa się z dwóch części. Pierwszą stanowi osiem przysłów, drugą zaś maksymy o charakterze dydaktycznym, skopiowane, jak wynika z zapisu w języku rosyjskim, z bliżej nieokreślonego rękopisu. Kiedy je spisano, nie wiemy, bo rękopis nie został opatrzony datą, ale jego twórca podpisał go jako kawaler, co wskazuje, że musiało to być najpóźniej w 1933 r.

Nietrudno się domyślić okoliczności, w jakich powstał ów rękopis. Pod koniec lat 20. XX w. Aleksander Mardkowicz podjął działalność zmierzającą do zachowania i wzmocnienia znajomości ojczystego języka wśród członków karaimskiej społeczności. Impulsu dostarczyła mu wizyta Tadeusza Kowalskiego, orientalisty, turkologa, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w 1925 r. odbył „wycieczkę naukową” do Trok i Wilna, a rok później zawitał do Łucka i Halicza, by zapoznać się z Karaimami i zebrać próbki ich mowy. Owocem wyprawy były *Teksty karaimskie w narzeczu trockim* wydane w 1929 r. Spotkanie z Kowalskim zainspirowało Mardkowicza do podjęcia prac nad słownikiem dialektu łucko-halickiego. Jednocześnie rozpoczął wydawanie „Biblioteczki karaimskiej”, serii broszur zawierających opowiadania i poezje. Jego celem było dostarczenie Karaimom atrakcyjnych, współczesnych, świeżych tekstów, których lektura wzmocniała ich znajomość rodzimego języ-

ka, poszerzając zasób słów, pozwalając pozbyć się słowiańskich zapożyczeń i dostarczając poprawnych wzorców gramatycznych.

Słówek do swoich wydawnictw Mardkowicz szukał nie tylko w dawnych tekstach, ale też u przedstawicieli starszego pokolenia, którzy nadal potrafili swobodnie posługiwać się mową przodków. Możemy przypuszczać, że wtedy właśnie uwagę Mardkowicza zwróciły przysłowia i powiedzenia, nieodłączny element języka mówionego. Nie zamieścił ich jednak w swoim słowniku, którego pierwsza część ukazała się w 1933, a druga w 1935 r., lecz opublikował w formie kilku zbiorów. Pierwszy z nich znalazł się w kalendarzu *Łuwachlar dert jitha* wydanym w 1932 r. Choć artykuł *Biżnin ata sezlerimiz* (jego tłumaczenie pt. *Słowa naszych przodków* zamieściliśmy w 25 numerze pisma „Awazymyz” z 2014 r.) nie jest podpisany, nie ma wątpliwości, że wyszedł spod pióra Mardkowicza. Zawiera on 54 przysłowia i powiedzenia. We wstępie łucki działacz podaje, że niektóre usłyszał od Sabiny Bezikowicz, starszej Karaimki z Łucka, inne zaś nadesłali mu przyjaciele z Poniewieża. Przysłowie odnoszące się do Josefa Hamaszbira, który w ostatniej ćwierci XVII w. podniósł z duchowego upadku gminę w Haliczu, wskazuje, że do zbioru włączony został również karaimski folklor znad Dniestru.

Cały naród zbiera przysłowia!

Swój pierwszy zbiór zachodniokaraimskiej ustnej twórczości ludowej Mardkowicz zakończył wezwaniem do zbierania i nadsyłania przysłów: *Bu jazysta tabuład kici ilisi biżnin ata sezlerimiznin. Ornatabiz ałarny ancak ki kojma baslyk ystymahyna bu merešliknin atalarymyzdan son. Sifleri wachtlyknyn* – „Karaj Awazy” *acyk turadlar har bir jazysta bu nerse icin* („W tym artykule zawarta została tylko

owia z Poniewieża

niewielka częśćka naszych przysłów. Zamieszczamy je, by zapoczątkować zbieranie tego naszego dziedzictwa. Strony czasopisma „Karaj Awazy” stoją otworem dla wszelkich materiałów na ten temat”).

Odzew musiał być pozytywny, bo w szóstym numerze „Karaj Awazy” z 1933 r. znalazło się sześć nowych przysłów. Liczba ta może wydać się mało imponująca, ale w kolejnych latach zbiór Mardkowicza sukcesywnie się powiększał. W sumie udało mu się ich zebrać około 250. Zamieścił je w artykule *Kart da kartajman sezler* („Karaj Awazy” 1935, z. 8), broszurze *Karaim, jego życie i zwyczaje w przysłowiach ludowych* (Łuck 1935) oraz w opublikowanym w ostatnim numerze „Myśli Karaimskiej” materiale *Okruchy ze stołu ojców. Garść przysłów karaimskich*.

A co z przysłowiami z rękopisu? Niewykluczone, że były odzwierciedleniem na apel Mardkowicza w *Łuwachlar*. Na pierwszej stronie rękopisu pomiędzy wierszami widać zapisany ołówkiem ręką łuckiego działacza przekład na dialekt łucko-halicki, co wskazuje, że przymierzał się do publikacji – wszystkie przysłowia bowiem, niezależnie od pochodzenia, wydawał w tym dialekcie. Te jednak nie znalazły się w żadnym z opublikowanych przezeń zbiorów. Dlaczego tak się stało, nie wiemy.

List z Poniewieża

Kto mu je przysłał? Podpisany na końcu rękopisu Refael syn Jehoszui to Rafał Grygulewicz, czyli Rapolas Grigulevičius z Poniewieża. Imię ojca pozwala odróżnić go od imiennika, Rafała Grygulewicza, syna Samuela, mieszkającego w Kibartach (Kibartai). Urodził się 20 października 1905 r. w Poniewieżu jako najmłodsze z trojga dzieci Jehoszui syna Samuela (1871–1927) i Dewory z Samulewiczów. Rodzice pochodzili z Nowego Miasta (Naujamiestis), gdzie przed przeprowadzką do Poniewieża przyszło na świat ich pierwsze dziecko, syn Piotr (1898–1973). Ojciec prowadził niewielki lokal z trunkami, „piwnuszkę”. Był człowiekiem wierzącym, znał język święty i choć nie miał religijnego wykształcenia, prowadził modlitwy w czasie, gdy stanowisko hazzana w Poniewieżu pozostawało nieobsadzone.

Na losach rodziny odcisnęło piętno bieżęństwo, czyli przymusowa ewakuacja w 1915 r. Grygulewicze trafili do Charkowa, gdzie Piotr ukończył gimnazjum i studiował prawo, a siostra Zofia (1901–2003) uczyła się na kursach handlowych. Najmłodszego Rafała posłano do szkoły rzemieślniczej – rodziców nie było stać, by całej trójce zapewnić wyższe wykształcenie. W 1922 r. na mocy traktatu moskiewskiego, podpisanego 12 lipca 1920 r. pomiędzy Litwą a Związkiem Sowieckim, powrócili w rodzinne strony. Na pewien czas Rafał znalazł zatrudnienie w warsztacie mechanicznym należącym do innego poniewieskiego Karaima, Ilii Tynfowicza. W 1933 r. założył rodzinę, poślubiając Asenat Łopatto, młodszą siostrę Szełumiela Łopatto, poety zmarłego tragicznie w młodym wieku. Wkrótce na świat przyszyły ich dwie córki. W czasie wojny Rafał pracował jako malarz – m.in. odnawiał fasadę ponie-



Fot. archiwum rodzinne.

Rafał Grygulewicz (1905–1992) w czasach swej działalności w Onarmach (Sukces), społeczno-kulturalnej organizacji młodzieży karaimskiej z Poniewieża.

skiej katedry. Po II wojnie światowej podjął pracę w zrzeczeniu gastronomicznym, gdzie dosłużył się kierowniczego stanowiska. Skromny i życzliwy ludziom, starał się pomagać innym, dając np. zatrudnienie powracającym ze stalinowskich łagrów. Zmarł w Poniewieżu w 1992 r., spoczywa na cmentarzu karaimskim w Nowym Mieście.

Rafał Grygulewicz aktywnie uczestniczył w życiu społecznym i kulturalnym społeczności karaimskiej w Republice Litewskiej. Był członkiem młodzieżowej organizacji Onarmach (Sukces) – w 1933 r. został wybrany jej przewodniczącym i organizował obchody dziesięciolecia jej istnienia. Występował w przedstawieniach amatorskiego teatru wystawianego sztuki w języku karaimskim. Poświęcał się także działalności w zarządzie gminy – wraz z innymi jego członkami 11 lipca 1936 r. zaaprobował nowy statut i wszedł w skład kolejnego zarządu, powołanego 29 marca 1937 r. Także po wojnie żywo interesował się sprawami karaimskimi, utrzymywał kontakty ze znanymi działaczami nie tylko z Trok, ale także z Rosji i Krymu, takimi jak Borys Kokenaj czy Semita Kuszul.

Trudno powiedzieć, kiedy i w jakich okolicznościach Grygulewicz nawiązał kontakt z Mardkowiczem. Nie była to łatwa sprawa w ówczesnych warunkach – zerwane stosunki dyplomatyczne między Polską a Litwą skutkowały brakiem wymiany pocztowej. Korespondencję musiano więc przekazywać prywatnymi kanałami za pośrednictwem Karaimów z Rygi.

Uczestnicy przedstawienia *Utruturma* (*Sprzeciwic się*) wystawionego 11 marca 1933 r. przez karaimski amatorski teatr w Poniewieżu. R. Grygulewicz siedzi pierwszy z prawej.



Fot. archiwum rodzinne

Warto też pamiętać, że w przeszłości gminy łucką i poniewieską łączyły bliskie kontakty – w początkach XIX w. w Łucku osiedli przedstawiciele pochodzących z północnej Litwy rodzin Pileckich i Nowickich, a przez dwie ostatnie dekady tego stulecia posługę hazańską pełnił tam poniewieżanin, Zachariasz Rojecki. Wydawnictwa Mardkowicza docierały na Litwę, a tamtejsi działacze inspirowali się jego poczynaniami – w pierwszym numerze czasopisma „Onarmach” wydawanego częściowo w rodzimym języku, jego redaktor, Michał Tynfowicz, powoływał się właśnie na przykład łuckiego działacza.

Z zachowanych listów Grygulewicza, pisanych – jakże by inaczej! – po karaimsku, wynika, że na prośbę Mardkowicza młodzieżowi działacze z Poniewieża przegladali stare rękopisy w poszukiwaniu pieśni paraliturgicznych *zemer*. Być może przy okazji tych poszukiwań Grygulewicz natrafił na maksymy stanowiące drugą część manuskryptu.

Ludowe mądrości

Tak jak nie wiemy, z jakiego rękopisu przepisał Grygulewicz wspomniane maksymy, tak możemy jedynie przypuszczać, że przysłowia zawarte w części pierwszej usłyszał od kogoś z przedstawicieli starszego pokolenia. Nie zostały opatrzone komentarzem wyjaśniającym zakres ich użycia, ale jeśli przyjrzyć się ich treści, można zauważyć, że odnoszą się do typowych sytuacji życiowych.

Siuwiarinia Tieñri juktejdohocz bieriadir

Dosłownie znaczy to: ‘Temu, kogo kocha, Bóg daje, gdy [ten] śpi’. Czyli: temu, który cieszy się Bożą łaską, sukces przychodzi bez wysiłku. Ludowa mądrość pozwala łatwiej pogodzić się z cudzym sukcesem, nawet tym niezasłużonym, a trzeba przyznać, brzmi ładniej niż polskie „trafiło się ślepej kurze ziarno”.

Jachszyrach tiri czibiń nieczik kyrythan arystan

‘Żywa mucha [pszczoła] jest lepsza od zdechłego lwa’ to karaimski odpowiednik polskiego przysłowia „Lepszy wróbel w garści niż gołąb (albo: kanarek) na dachu”, każącego cieszyć się z tego, co się ma.

Jat bit’ tizliamiasia adam chodżałanmast

Konieczność poszukiwania nowych możliwości, zdobywania nowych doświadczeń podkreślają słowa ‘Jeśli cudze pchły go nie pogryza, człowiek się nie wzbogaci’.

Nieczik kieriak kiorkiajmia to kieriak czyban ba őriumia

Znana z wielu języków maksyma „Chcesz być piękna, cierp” wyrażona po karaimsku mówi: ‘Jeśli trzeba pięknie wyglądać, trzeba chodzić z pęcherzem (dosł. ‘z wrzodem’) [na stopie]’.

Bałych izlejd’ nie tieriańrach a adam izlejd’ ne jachszyrach

‘Ryba szuka tego, co głębsze, a człowiek – tego, co lepsze’ opisuje typową cechę ludzkiej natury: pragnienie lepszego, wygodniejszego życia.

Rasza isztyrat a caddik mieraślejd’

‘Grzesznik zbiera, sprawiedliwy dziedziczy’. Sens tego przysłowia staje się jaśniejszy, gdy czasownik *mieraśliamia* ‘dziedziczyć, otrzymywać spadek’ przetłumaczymy w takim znaczeniu, w jakim występuje w karaimskich przekładach Pięcioksięgu, gdzie Izraelici ‘dziedziczą’ ziemię Kanaanu, czyli otrzymują ją obiecaną ich przodkom. Widać wtedy, że to przysłowie może być swojego rodzaju uzupełnieniem pierwszego: ciesząc się łaską Bożą sprawiedliwi otrzymują dary od Boga, podczas gdy grzesznikom przychodzi się trudzić.

Bioriu kojnu ałat sanahandan

Ile razy bywa tak, że w ostatniej chwili nasze plany biorą w łeb, gdy wszystko wydaje się być zapięte na ostatni guzik! Karaimi w takich momentach mówili: „Wilk wybiera owcę z tych już policzonych”. Niestety uderza tam, gdzie czujemy się najbardziej pewni. Pobrzmiewa w tym fatalizm znany z praw Murphy’ego: *Anything that can go wrong will go wrong* – jeśli coś może pójść źle, pójdzie źle.

Juklejdohon adamha czyjyr kieliad

‘Do człowieka, który śpi, przychodzi nieszczęście’. Podobne przysłowie znajdujemy w języku włoskim: *Chi dorme non piglia pesci*, czyli ‘Kto śpi, ten nie łapie ryby’, ale przerośnięta w nim zawarta odnosi się do możliwości utraconych wskutek indolencji, podczas gdy karaimska wersja podkreśla konieczność zachowania czujności.

Maksymy stanowiące drugą część rękopisu, skopiowane przez Grygulewicza z niezidentyfikowanego źródła, mają dydaktyczny charakter. Stanowią pochwałę wiedzy i rozumu („Umysł i rozum od złota są cenniejsze”), skromności i umiarkowania („Skromność wynosi do wielkości, zaś pycha prowadzi do upadku”), podkreślają konieczność przestrze-



Fot. archiwum rodzinne.

gania przykazań („Kto przestrzega Tory, temu chwała”), ganią dumę, przywiązanie do dóbr materialnych, a także powierzchowną pobożność („Człowiek pobożny bez rozumu jest jak drzewo bez owoców”). Niektóre zdają się zaczerpnięte z Księgi Przysłów: „Jeśli głupiec zamilknie, za mądrego zostanie uznany” czy „Ten, kto panuje nad swoimi skłonnościami, jest potężniejszy niż ten, kto panuje nad miastem”. W króciutkim wstępie do tej części nieznanego autora pisze: „za pozwoleniem ducha Bożego i ribbich, niech i ja, nierozumny prostaczek, co nieco przemówię i powiem, co przyjąłem [tzn. czego się nauczyłem] i znajdę łaskę przed obliczem wielmożnego pana i w jego oczach”. Być może oryginalny rękopis był dziełem jakiegoś ucznia karaimskiej szkoły, który dumny z tego, czego się nauczył, spał te mądrości i ofiarował komuś w prezencie.

Pełna treść i przekład rękopisu wraz z analizą językową znajdują się w tegorocznym „Almanachu Karaimskim”, tu ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że do tej pory obiektem zainteresowania badaczy były manuskrypty z Trok, Łucka i Halicza oraz z Krymu, a poniewieskim, rzadszym i trudniej dostępnym, nie poświęcono, jak dotąd, należytej uwagi. Tym cenniejsze są więc te niepozorne kartki zawierające cząstkę karaimskiego dziedzictwa, zapisane przez Rafała syna Johoszui Grygulewicza, działacza społecznego i miłośnika rodzimego języka.

Anna Sulimowicz-Keruth

Działacze młodzieżowej organizacji Onarmach (R. Grygulewicz pierwszy z prawej) czytają wydawnictwa Aleksandra Mardkowicza. Fotografia została zamieszczona w piątym numerze „Karaj Awazy” z 1932 r. jako ilustracja do informacji o życiu Karaimów w Poniewiezu. Być może wraz z nią przysłano też rękopis.